



Fot. Roman Maniarski

akurat taka jest potrzeba chwili. Dziesiątki zawlekanych i rozprzestrzenianych z materiałem zarybieniowym obcych gatunków, nie tylko ryb, wypalanie trzcin, koszenia i remonty grobli w środku sezonu lęgowego ptaków, to rybacka praktyka dnia codziennego.

Przejawem cywilizowania różnych dziedzin gospodarki i czynieniem ich przyjaznych dla otoczenia jest tworzenie tzw. kodeksów dobrych praktyk. W projekcie przygotowanego i upowszechnianego przez Towarzystwo Promocji Ryb z siedzibą w Toruniu Kodeksie Dobrej Praktyki Rybackiej są dwa zapisy dotyczące ochrony przyrody. Brzmiały następująco: *Celem zapewnienia dobrostanu ryb hodowcy powinni podejmować dopuszczalne prawnie działania ograniczające występowanie na stawach szkodników rybackich, czyli zwierząt rybożernych i niszczących infrastrukturę stawową. (...) Producenty ryb powinni aktywnie uczestniczyć w konsultowaniu i przygotowaniu planów zadań ochronnych dla obszarów, na których zlokalizowane są stawy rybne, aby w planach tych uwzględniana była kluczowa rola ekonomicznie opłacalnej produkcji ryb w kreowaniu przyrodniczych funkcji stawów rybnych.*

Daleki jestem od nawoływania do antyrybackiej krucjaty, krucjat mamy chwilowo w nadmiarze, ale jestem pewien, że właśnie ta grupa, żyjąca w atmosferze sobiepaństwa i bezkarności, w obstawionych tablicami zakazu zamkniętych państweczkach, powinna w końcu odczuć większe niż dotychczas zainteresowanie opinii społecznej. Póki co jednak „Rzeczpospolita rybacka” ma się całkiem dobrze, a karpie cierpliwie czekają na Wigilię.

Andrzej Jermaczek

„Zwierzęta drugiego sortu”

Fot. Mikołaj Kaczmarek, wszystkie



Bezlitośnie w wielu rejonach Polski tępiona żmija zygakowata.

W czerwcu 2016 roku w Gazecie Wyborczej ukazał się tekst *Zwierzęta drugiego sortu*. Na ratunek brzydalom, ilustrowany między innymi zdjęciem ropuchy szarej. Artykuł porusza temat zwierząt nie lubianych, budzących u ludzi obawy czy obrzydzenie, często bezlitośnie tępionych. Sztandarowymi przedstawicielami klasyfikowanymi do tej grupy są oczywiście płazy i gady, towarzyszą im owady, gryzonie czy nietoperze. Co ciekawe niechęć do gatunków „brzydkich” obserwowana jest nie tylko u laików, ale również u zawodowych przyrodników.



Gruzołowata skóra ropuchy nie budzi sympatii wśród ludzi

Australijscy badacze w pracy opublikowanej w Mammal Review dotyczącej preferencji naukowców badających ssaki, wykazali, że aż 73% prac dotyczyło „ładnych i przyjaznych” ssaków workowatych, jak koala i kangury. Prace dotyczące gatunków „brzydkich”, np. gryzoni czy nietoperzy, były często bardziej ogólne i opisowe w stosunku do zaawansowanych prac zagłębiających się w biologię, fizjologię czy anatomię gatunków ładnych. Jak słusznie podkreśla rozmówca Gazety Wyborczej, dr Marcin Kadej z Uniwersytetu Wrocławskiego: „Przysłowiowy Kowalski zaś chce chronić to, co ładne i miłe. Wąż jest dla niego zły i trzeba go zabić”, tymczasem pamiętajmy: „(...) w ekosystemach wszystkie organizmy są potrzebne (...) część gatunków ma znaczenie kluczowe. I często to zwierzęta brzydkie lub niepozorne spełniają szereg bardzo ważnych ekologicznie funkcji”. Czy powyżej przytaczane wyniki uzyskane w Australii odzwiercied-

lają podejście Polaków do płazów i gadów? Od lat obserwuje się małe zainteresowanie wśród zoologów badaniami prowadzonymi na płazach czy gadach, a najchętniej chronimy tzw. gatunki charyzmatyczne, jak np. susły, orły czy bociany.

Działania zmierzające do poprawy skuteczności ochrony płazów i gadów, czy też walka w obronie nawet ich dobrze udokumentowanych stanowisk, są bardzo trudne i wyczerpujące. Prowadzenie rzeczowej dyskusji, wyłożenie faktów i racji stronom postępowania, kończy się często wyśmianiem, wynikającym z dużej ignorancji społeczeństwa, a przede wszystkim decydentów. Płazy co najwyżej mogą być wygodnym dla lokalnych grup narzędziem w walce o własne interesy np. z deweloperem, jednak z czasem znów stają się nielubianym sąsiadem. Ochronę płazów utrudnia lekceważący stosunek, nawet osób z naszego najbliższego otoczenia, oraz negatywny odbiór społeczny gatunków brzydkich. Może stąd wycofanie i



Kumak nizinny jest gatunkiem parasolowym dla współwystępujących z nim gatunków i siedlisk podmokłych



Żaby wodne ze swoją wilgotną skórą budzą wśród wielu obrzydzenie

niechęć w popularyzacji przedmiotu badań, który obserwuję wśród herpetologów ... no bo jak spokojnie i rzeczowo odpowiedzieć komuś na pytanie „jak tam Twoje traszki, sraszki?”

Nieznacznie sytuację płazów poprawia obecność takich gatunków jak traszka grzebieniasta czy kumak nizinny, umieszczonych w II i IV załączniku dyrektywy siedliskowej, zmuszająca inwestorów do podejmowania ich inwentaryzacji i działań zapobiegających niszczeniu lokalnych populacji. Co więcej, gatunki te wytypowano do ochrony w ramach programu Natura 2000 nie przypadkiem. Oprócz obserwowanego spadku liczebności ich populacji w Europie, są one gatunkami parasolowymi (z ang. *umbrella species*). Troska o nie pociąga za sobą ochronę wielu innych współwystępujących z nimi gatunków, a także cennych siedlisk. Jednak gdy spojrzymy na wnioski i decyzje Regionalnych Dyrekcji Ochrony Środowiska dotyczące likwidacji siedlisk płazów, rzadko kiedy znajdziemy decyzje odmowne.

Podobny obraz lekceważenia kreślą dziesiątki umorzonych spraw dotyczących herpetofauny, podejmowanych w ramach postępowań obejmujących szkody w środowisku. Kto nie wierzy, niech spróbuje zgłosić na policji czy do RDOŚ masową śmiertelność ropuch podczas migracji wiosennej i zobaczy czy sprawę uda się rozwiązać z korzyścią dla płazów i środowiska. Dlaczego tak się dzieje? Krajowe gatunki płazów w większości posiadają zasięgi występowania obejmujące sporą część Europy, dlatego urzędnicy utraty pojedynczego stanowiska nie traktują jako znacznego oddziaływania czy znaczącej szkody. Brak dobrego regionalnego rozpoznania występowania i trendów w populacjach płazów, znacznie utrudnia lub uniemożliwia ich ochronę.

Traktowanie płazów i gadów jako grupy zwierząt „drugiego sortu” jest zagrożeniem dla całej otaczającej przyrody. Gatunki „brzydkie” przecież także realizują kluczowe usługi ekosystemowe i to dzięki nim wiele procesów w przyrodzie może przebiegać



Padalec - niegroźna jaszczurka odbierana jako niebezpieczne zwierzę

Wąż Eskulapa przed wylinką - przebarwione oko budzi niepokój wśród obserwatorów



Chcesz wiedzieć więcej?

Mikołuszko W. Zwierzęta drugiego sortu. Na ratunek brzydalom. *Gazeta Wyborcza*, <http://wyborcza.pl/1,145452,20271993,zwierzeta drugiego sortu na ratunek brzydalom.html>

Patricia A. Fleming, Philip W. Bateman. The good, the bad, and the ugly: which Australian terrestrial mammal species attract most research? *Mammal Review*, 2016; DOI: 10.1111/mam.12066

prawidłowo. Jednak naglej zmiany podejścia do tej grupy nie ma co się spodziewać. Dlatego Przyrodniku, miej oczy otwarte na problemy płazów i gadów, i od czasu do czasu zadziałaj! Trwa migracja żab, ropuch i traszek do zimowisk, wkrótce zima się skończy i ruszą w odwrotną stronę – jeśli widzisz, że masowo giną - zrób coś. Możesz zgłosić swoje obserwacje zarządcy drogi i RDOŚ. Możesz także wprowadzić obserwację do serwisu **Zwierzęta na Drodze. Ogólnopolski Rejestr Śmiertelności Zwierząt na Drogach** (<http://zwierzetanadrodze.pl/>). To niewiele, ale, z punktu widzenia „zwierząt drugiego sortu”, to na początek dobry krok...

Mikołaj Kaczmarski



Wycieczka z okazji 90 lat rezerwatu Kuźnik koło Piły

Fot. Rafał Ruta

Bór bagienny nad jeziorem Kuźniczek – fragment rezerwatu Kuźnik chroniony od 1926 r.

W sobotę, 21 sierpnia 1926 r., odbył się w Pile „Drugi Dzień Ochrony Przyrody w Marchii Granicznej”. Obrady zaczęły się o 9 rano częścią przeznaczoną wyłącznie dla członków Komitetu Ochrony Przyrody, podczas której odczytano informację o objęciu ochroną w formie rezerwatu przyrody dwóch małych jezior kuźnickich, wraz z otaczającym torfowiskiem, po czym dyskutowano o innych, godnych ochrony, obiektach w Marchii Granicznej.